

# Coma, Archipelagi

Archipelagi urodzajnych dni  
Nieznieskształcone gwałtownością spraw  
Zrównoważony, jednorodny byt  
Poczucie smaku, nasycenie barw  
Myśli okiełznałem czule  
Żądze wystroiłem w treść  
Strach zawstydził się i uległ  
Ciszy, której ton przepelnia dzień  
Więc nasycam się dniem  
Nasycam się dniem.  
W odległych miastach katastrofy chceń  
Samotne głowy uzbrojone w żal  
A wokół mnie jak nigdy moc i sens  
A wokół mnie i we mnie samym ład.  
Widzę odpowiedzi, wszystkie!  
Wszystkie zapytania znam!  
Dawniej obciążony wstydem  
Dzisiaj rozprzestrzeniam się na wiatr.  
I rozrzucam na wiatr  
Rozrzucam na wiatr  
Nim w obraz doprawdy nad wyraz spójny  
Przedrze się lęk odejmując mu treści.  
Nie mogę cię odnaleźć i nie mogę utulić  
Bezwiednie porzuciwszy materię.  
Siła, co nagle wstrzymuje gest  
W bezradności nieprzeniknionej  
W roztargnieniu na śmierć  
Zapomniałem, że ja...  
Ile już lat pochłaniałem treść  
Lecz po drugiej stronie...  
Oto, dlaczego nie dotrze do ciebie mój znak.  
Nie ma szans  
Nie ma jak  
Nie ma jak  
Nie zapomnij o mnie.